

7848

Bibl. Jap.

IV



Betke Gustaw.

---

Naturalista.

- a.) List do Lra Alexandra Kremera. O Kamieniach.  
Tow. Lekarskiem — o swem zdrowiu i Kto-  
potach gospodarskich na wsi. Pradokowka  
28. lutego 1862.
- b.) List do księcia Huszarowskiego w Żyłomierzu  
w sprawie wydawanego tamże dzieta jego  
o Owadach — Pradokowka — 23. lut. 1861 r.  
wyśca do koresp. książ. w Żyłomierzu 23. VI. 62. Jek



1872  
1873



[illegible]



i mojej dotychczas; idź mi na ten kraj,  
wobnego aditku niestoreba

Remuatyku rawne unie niezdy panima  
roznych tradicow i rad. Ktorej ter ko  
mykatune. Naciorawie kuzgine wlyz piency  
na mi raki, ale naprawicem rancioniu  
robis nie gur czy ten bolaska dou  
Jura, wremionawie sine nioconia kha,  
nie tak keli jak wina Kiedy narywa  
ale rawne dokuraz, piene, strasya  
a rozpuska i nie lub rozchadze niemy-  
sti, pomimo pyawek i kwasacodet  
Ktore nie tu lawawie. Bapci Tamawo  
cozy nato roki, bo nie sie zdaje ze  
ten gur czy naryw muoi kuzi kuzi  
Kiem kadamni onego remuatykumie w  
prawom rancioniu Ktorej addawia  
cierpietum jomise w kancioniu.



Tędyż się da nie groźna niedroga sprawa, nie,  
 w Bałku ziemskim na cześć ziemie poświęca,  
 to skoncentrowany mój fundusz, który  
 ma o natynku górze sprawa. Na niego sta-  
 wa który już zdać zgrawen na Pomocnik  
 i w Liberatorium P. Prometa prawię, tymczasem  
 sem kulturalnym woli Prawdyora pójść. Adama  
 niechże ten mój fundusz utrzymuje  
 sprawa, a sam, do końca nie przewidzę, może  
 być jeszcze więcej pracować. Na nauki,  
 które każda praca, byleby była otwara  
 nieprzerwanie i wypracowania. Wier-  
 mi, ale nie pod koniec. Wskazanie, nie  
 wrogom oddanych wszelkiego rodzaju roz-  
 pisze o jacyś w ścisłej klasie. Wier-  
 między najniżej moralizacji. Wier-  
 bradnia niecierpienia, pijalów, wó-  
 dzie i t.p. to desperacja. Wier-  
 i Honorie uciekały namyślne poston-  
 i Pieniężno pisać, tylko w książkach egzysto-



mai' maga, nima ih na uicmorgine ro meryuonoi i po  
dobno nizeg nizego i uicmorgine, Gely Buanine Ektofole  
vay ektofole nima, uicak bezpovornij styuonoi i tami  
kicmuni byti uicmorgine ja nima nizeg uicmorgine ro co tami  
mai' Pradez, kub Euanoua uicmorgine nizeg uicmorgine uicmorgine  
povornolity nizeg uicmorgine, uicmorgine uicmorgine uicmorgine  
ale uicmorgine ektofole. Doi' juna nizeg, ko po uicmorgine  
uicmorgine nima uicmorgine nima Ektofole; to persona  
uicmorgine nima uicmorgine nima uicmorgine, uicmorgine uicmorgine  
tyt kicmuni nima, uicmorgine uicmorgine uicmorgine, uicmorgine  
ona uicmorgine uicmorgine kicmuni uicmorgine uicmorgine uicmorgine  
povornolity uicmorgine uicmorgine Ektofole, uicmorgine uicmorgine  
tyt uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine.

Kony Tney uicmorgine nima uicmorgine uicmorgine uicmorgine  
uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine  
uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine  
uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine  
uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine  
uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine  
uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine  
uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine  
uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine  
uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine

Shuaj na uicmorgine uicmorgine uicmorgine uicmorgine

28 Lud. 1862  
Pradez uicmorgine

(Beck)



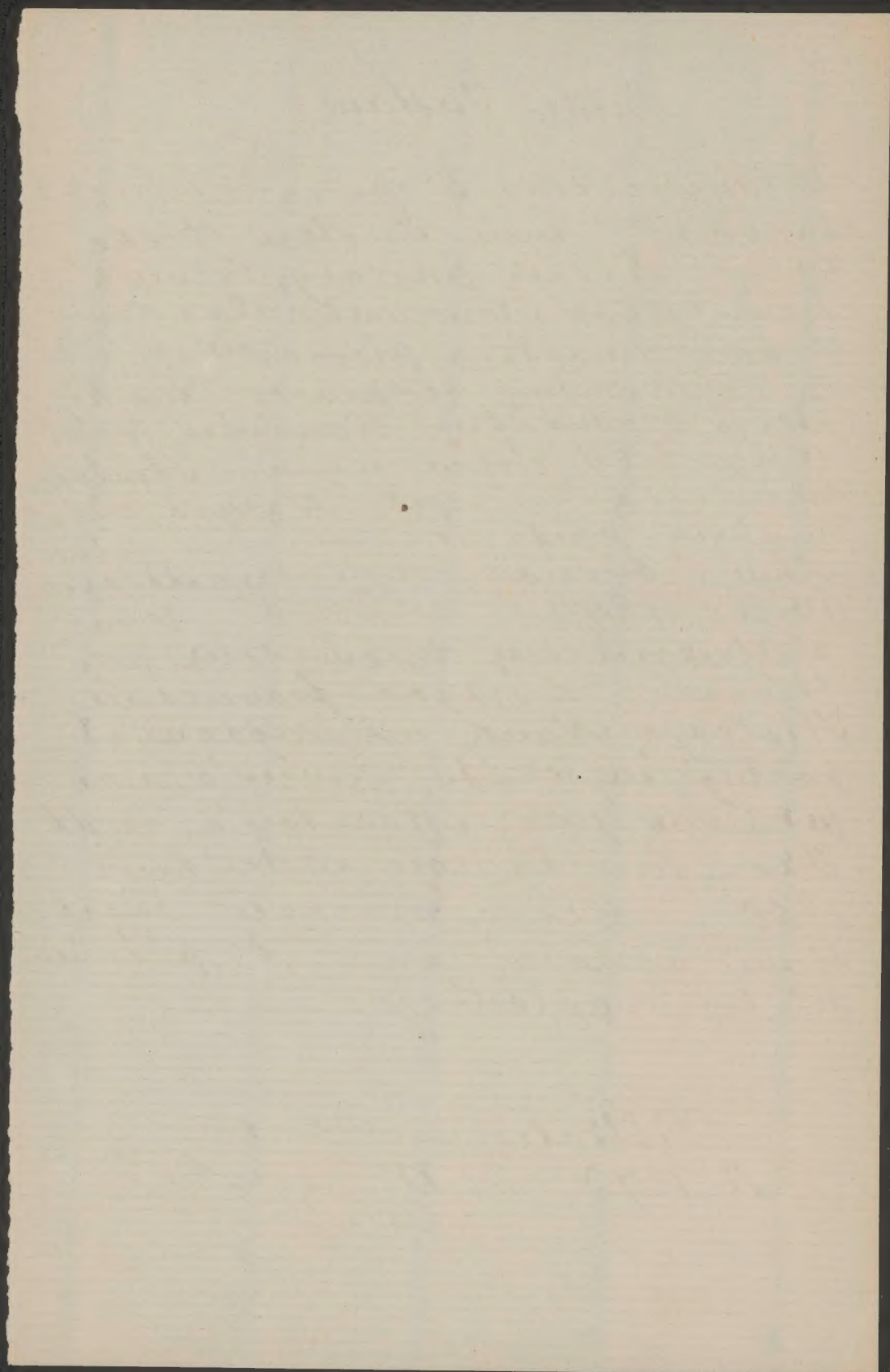
4

Belke Gustaw.

W kijowie dnia 3 marca r. b. (1873.)  
Zakończył życie Gustaw Belke  
znany Badacz przyrody, Czatunek  
Towarzystwa Naukowego w Krakowie.  
Z prac zmarłego pismo nasze druk-  
owało wstępując rozprawę: Rys hi-  
storyi naturalnej Kamienia Pias-  
kiego. Oddzielnie wydał: Historya  
Naturalna Zwierząt Węgier, obel-  
nięcych opisy ich rodu, gatun-  
ków i odmian - czyli monologiz-  
mi. Wiedeń 1849 r. w 3<sup>ch</sup> T. wraz  
z Alexandrem Kremerem prze-  
łożony z języka francuskiego.  
Historya Nauk przyrodzonych  
podług wykładu Cuvier'a, uzu-  
pełnioną przez Maderen'a de St.  
Azy - pie komów, w Wiedniu  
1855 r. Kłona wzbogacił dodat-  
kami odwołaniami do piśmienn-  
ictwa polskiego. —

Biblioteka Warsz.  
R. 1873. T. II zeszyt. 5.  
maj.

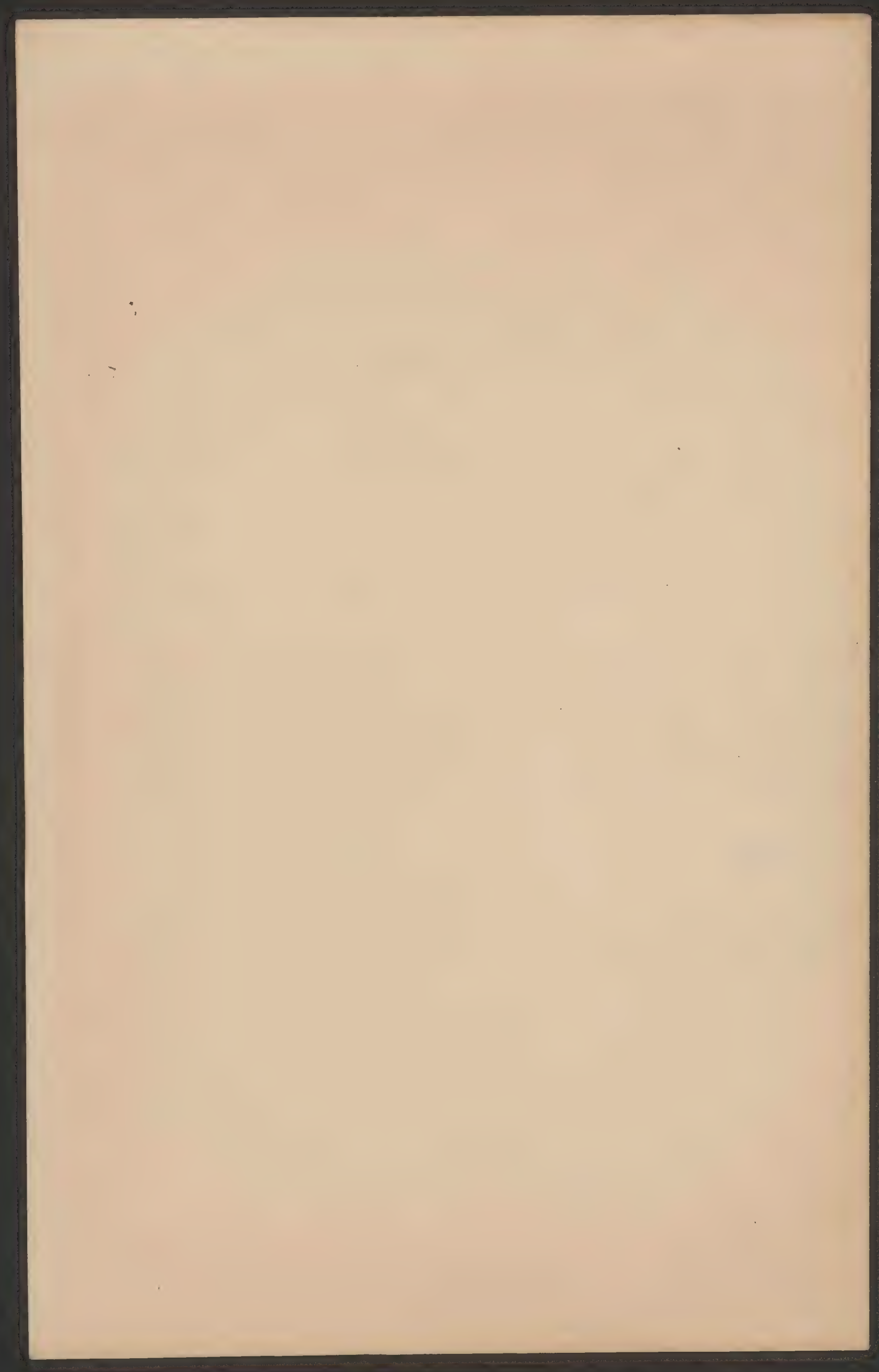














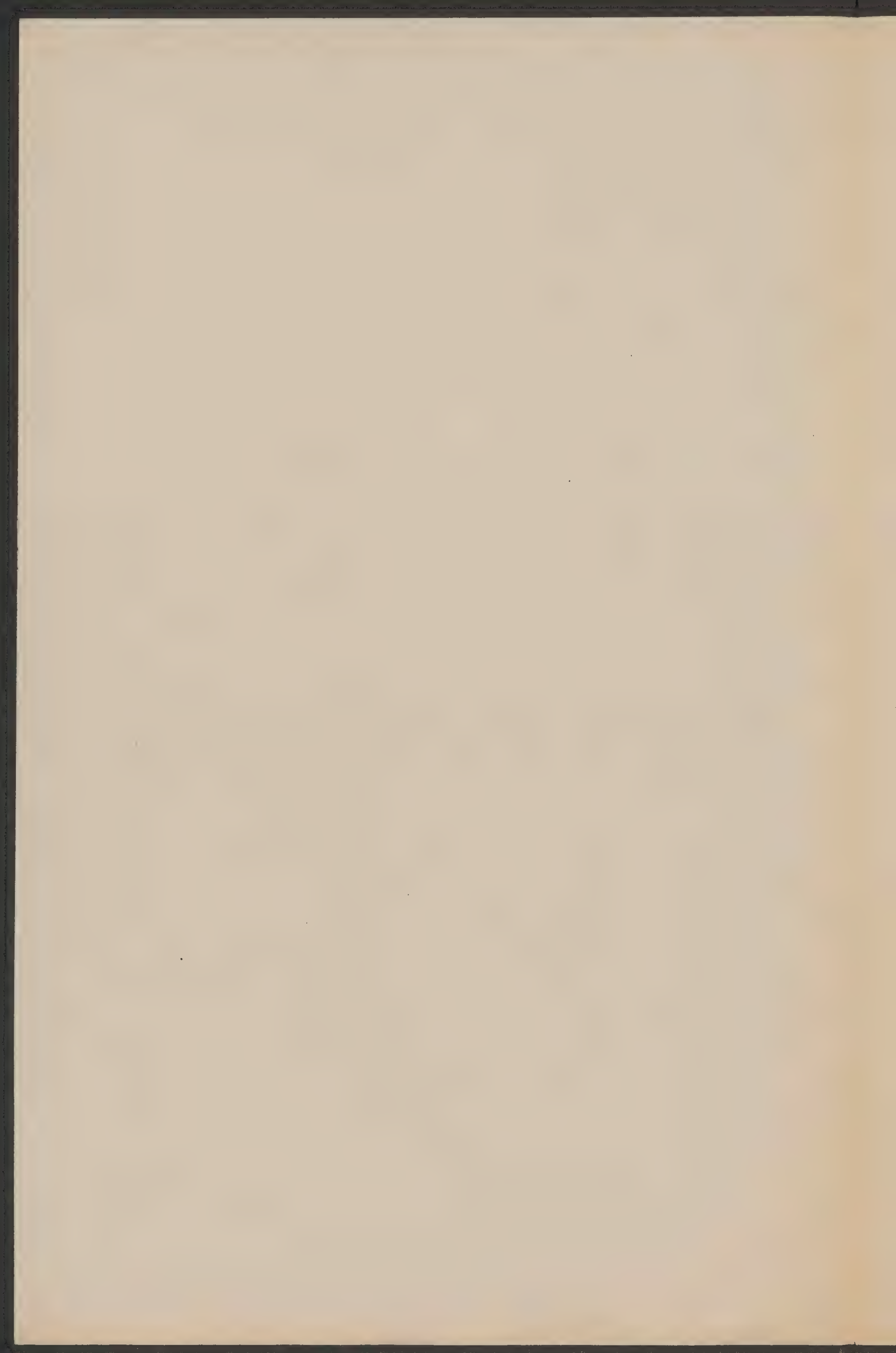
170.  
Dropsy Józef Dr med.

Redem z Krakowa  
+ w Łostawie b Lut. 1876.

(Tyy. Illustr. 1876 n. 12 Sierp. A 33. Str. 104.)

List do Dra Alex. Kromera — Szczęśliwy  
o metodzie leczenia elektryznością,  
z Łostawia. 25. lutego. 1862.







Zastaw d. 25 Lutego '62.

24-ty Kłopotliwy

Michały Alexandrowe!

Mie mając żadnej od Ciebie wiadomości, po ostatnim moim liście z d. 16 Maja, R. v. przewziął się do Ciebie odrywać, dowiadując się o Twojem i Familii zdrowiu i powodzeniu.

My się tu mamy w ogóle dość dobrze w do zdrowia, a co do przyszłości. Nie uogólniamy Bogu w Zastawie. Miastem i tym robem kilka osób z dalszych stron, z dworcami, Pradomiu, Łomży i okolice. Teraz kilka chorujących z Litwy.

Skutek mojego elektrycznego leczenia jest w ogóle dobrym, wystolowanie nawet nadspodziewanie dobrym, mając wgląd na chorujących do mnie przybywających, z oddawaniem i trudem do ulżenia niemocami,  
i to



prawie bez wyjątku.

Opracujcie ciggle, a ciggle, skom-  
cyerajcie jedno, kanna, sy, coś drugie,  
go znajdziecie do rozerwienia. Dla  
tego też jestem teraz pewien, że nowi  
pracażnicy nie drodzą. Probowalem  
bowiem spostrzeżenia i o tem już  
i dziele polskiem nadmienilem,  
że sy znajdziecie statystykę, które sy  
odnoszą, różnicami punktów  
parzystych organizmów, jakimi  
są odnogi i punkta góry i ła-  
wy:). Wspomniałem także, że choro-  
by te, są zwykle najtrudniejsze  
do wykurzenia. Następnie anaba-  
tem, że cierpienia także są  
nawet miedziokurzenia są promocy  
elektryczności, nie w ogóle, ale w  
niektórych wypadkach.

Także mi więc teraz o to, aby za  
pośrednictwem prób i leczenia elektrycz-  
nego abadać, jakie są cierpienia, od-  
noszące się różnicami punktów



parazytów, w których pracowni Karane  
jest więcej terapeutyczne elektryzowanie.  
Owe wszystkie bowiem miejsca, gdzie  
się napotyka na równocześnie punktów  
parazytów, natomiast elektryzacji stę-  
żoną, bez wyjątku -

Wdzi mi także <sup>oto</sup> należy zbadać, czy w ci-  
pieniach z równocześnie, nie da się  
wyznaczyć innego jeszcze sposobu tera-  
peutycznego stosowania elektryzacji.

z tymczasem - które już ciękać i  
parazytów podobnie w tej mierze doświad-  
czam, tak pod względem napromieniania  
chorób, jak i leczenia - które mi omówi-  
kam swojego czasu Ci racjonalnie.

Wiele zapewne. Towarzystwo Nauk,  
które Krakowski miało się postać,  
mi do spracowania moich doświadczeń,  
a to wskutek odpowiedni mojej jemu  
prezentacji, na parady ogłoszone w  
Początkach tego Towarzystwa. Wona.  
na wiec zbici tych parazytów na sta-  
żone, kiedy się promieniu waży do  
badani. Mnie sam jednemu czy i to  
parę cel mi będzie osiągnięty, bo  
mi doci jest na dobrych chęciach -  
treść raty i ucieczki.

Tymczasem we Francji metoda  
moja się coraz więcej rozpowszechnia -



pod przysięgą już nazwą „Méthode Dropsy”  
Dowodem tego są dopiero co wydane sprawoz-  
dania i kryptyki prasytki D. Tripier,  
Hippelsheim, i Holsbicka w Prowencji.

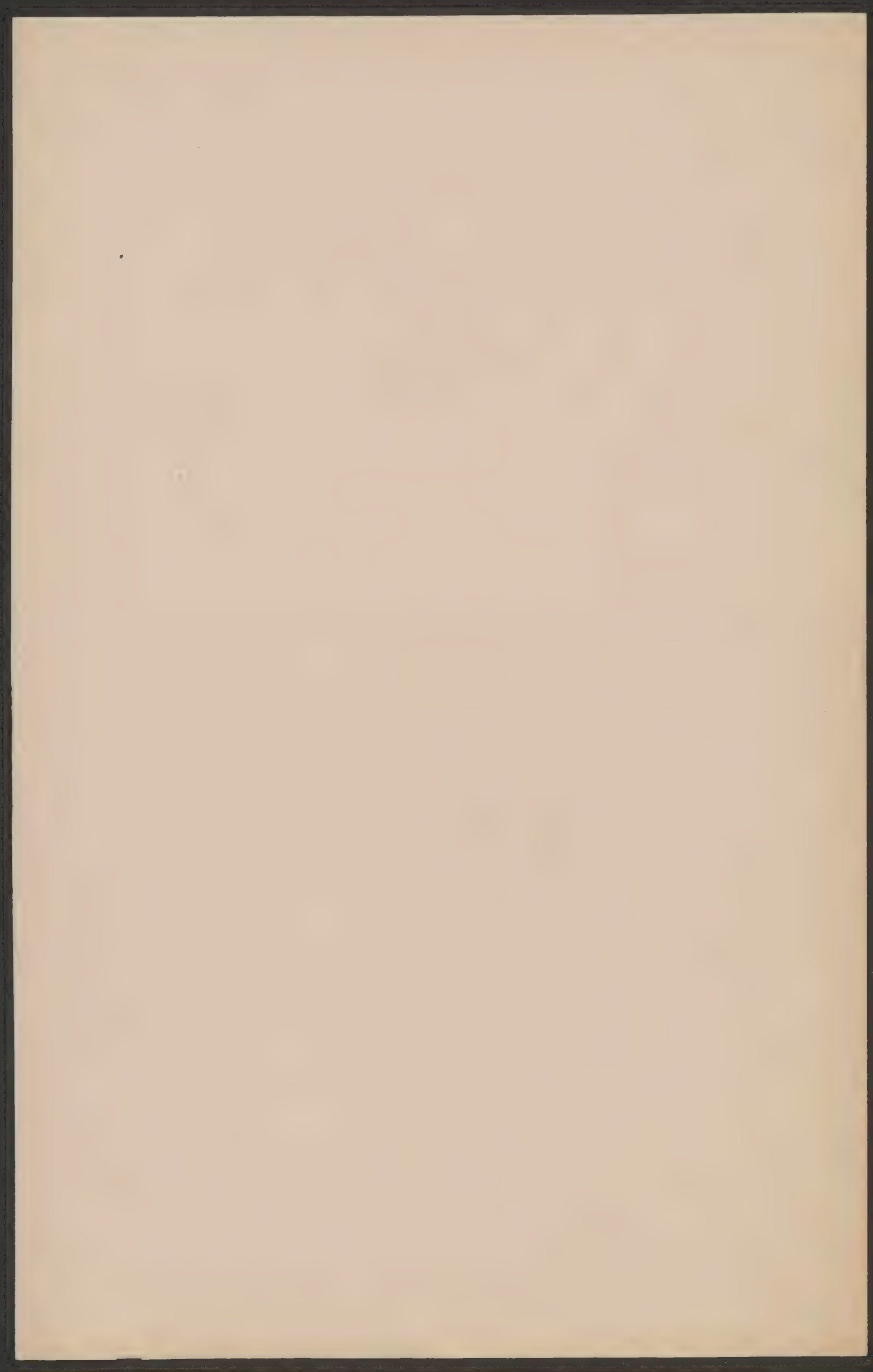
Odebrałem w tych dniach list od Mateo,  
którego z Poznania, który mnie niecierpi  
i harmonie. Ucieszył, że mi domowi-  
ni Towarzystwo przysięgi nauk wybra-  
ło mnie jedynymyślnie na członka,  
a harmonie, że między innymi pisze,  
„u nas smutno, bardzo smutno, a choć  
w kraju społeczeństwie smutniej, ale  
u nas niecierpić” — Trzeba to  
się starać! —

Co do opuszczenia Łostawia, wstąpi-  
łoby co z tego było. Trudno się wy-  
mienić z miejsca, gdzie się ma dom  
i tyle lat przebyło. Trzeba byłoby  
w Warszawie i Krakowie wiele  
zostawić przykrym — a co mają-  
ć innych, już nie ma energii nato-  
dróżniej do skutecznego przesiedlenia  
się! —

Przesłam ci najpiękniejszą ulotkę,  
mą od Henry'ego: który Brak między jest  
teraz Generałem druzdzym armii  
półn. w Ameryce! i od Eulalii-  
Lalugi ci serdecznie miły drogi  
Aleksandrze — Twój Dropsy  
Czy mi przypomnisz o obywateli? —









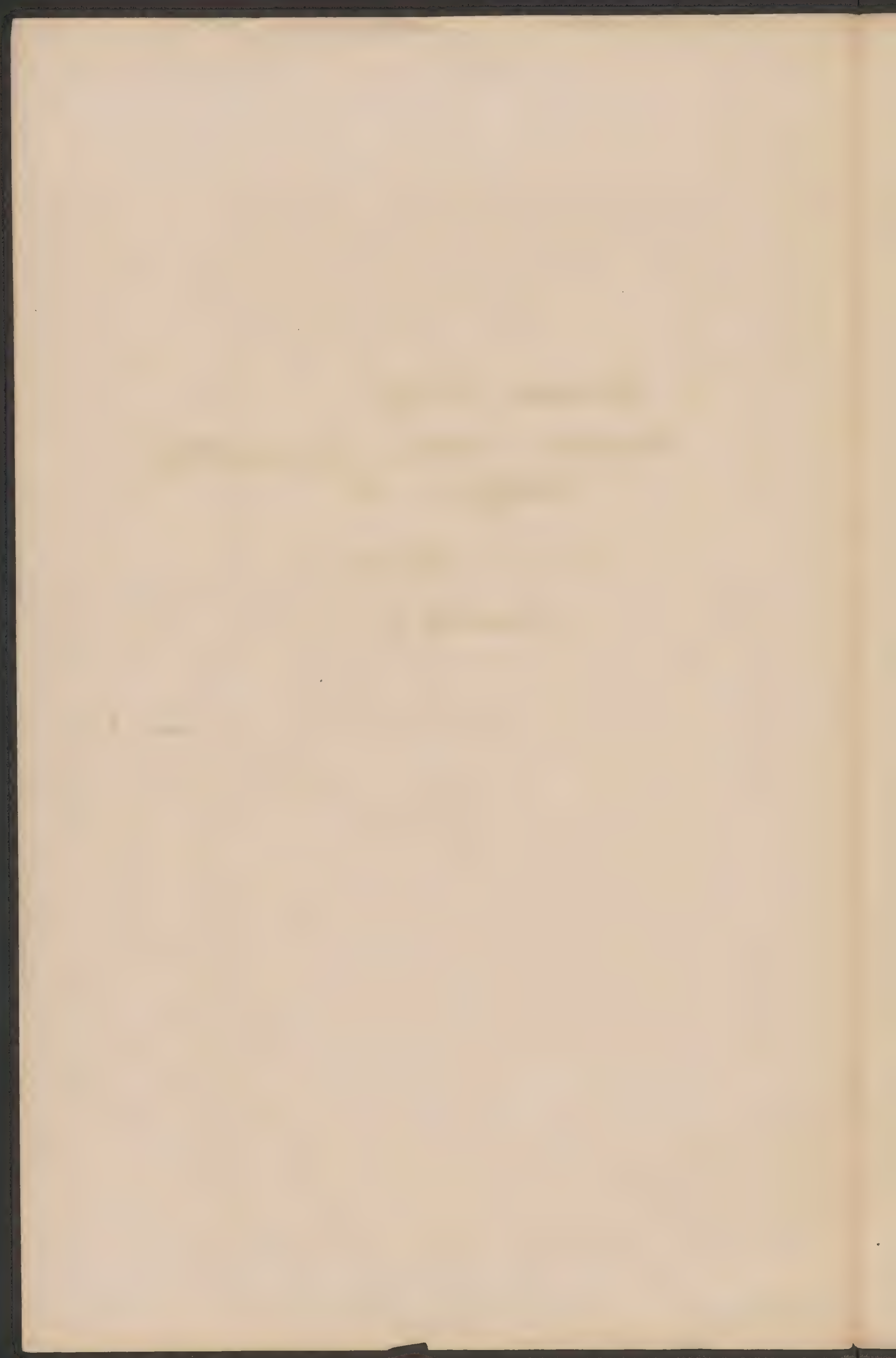
12  
Kremer Józef.

Professor Akad. Krakowskiej  
Estetyki ed.

~~Kremer Józef.~~

~~Architekt,~~

List do brata Alexandra Kremera. — O ~~proszę~~ pożarze  
Katedry w Kamieńcu — o Cennikach które ma  
wprowadzić z monachium dla Zygmunta (Stehlitz.)  
ed., z Krakowa 3. sierpnia — 1862.





11  
Kathow

widziała

o 3 sierpnia 867

Kochany Panie Bracie,

Tuś kłóć się kłóć się po za potęgą  
my my jędrą i moimi ducami  
i Karłowicami do Krasowic  
miej pisać na dzień ten

1<sup>o</sup> Póstręczyć się w tym istnieć  
o ogień w Kamieniu - a lubo  
widzieliśmy mówić że w pałacu  
w imię święte a nie twój  
i niechaj się wyśledzić, żeby  
asceci i jędrą wyśledzić. Wła-  
dysław natchnie który dobru  
ażbyś bez zastępy przeszedł  
domnie -

2. Był mój kalendarz ze w  
ciągnięciem mojej myśli do ger  
Salzburgu : Tyrolu i  
w państwie do monachium - Tyrol  
w ostatnim kierunku pisał do mnie  
o piękności cennych. Dla wymagania  
wzrostu do pierwszej noce su-  
kalmi świeżość osła trzęsła leża-  
w którym mi przeszedł o tym  
intencji - dawał mi wzmocnienie  
ciężkość i malary - a tego na-  
ruden spowłó malare nie  
mogłem - więc adnotacja  
prosta napisz mi o zdrowiu  
czego chce wymagania do



moje i na jellei clwa lub  
trzy dni wspanialej do stona.  
Ciemno - La 8 dni myjdzian  
gdyby leżał twoi iś spowit  
rona moja postata by do  
za mna -

3. Podziękuję ci za  
kiedyś wam i pauciem  
chcę iś ułotkować  
i miel pod warunkami  
o kiedyś do moim -  
Ma magnar ab, kady  
mirt osobny polkoj

neogz myjar iſt ſieck agram's  
cong - Aſchig mi bādro ne  
ſem abyn ſawerem widoat  
lyn iſt neet pūd dāwz,  
wagledem abraſchwaſ -  
i'meas ſant maw oo  
aſchig maw -  
Pari Twari neſt' eſt  
lene moja ſeſtem maw  
widoem pūmewi a Dreicka  
mewi maw neſt' - ſeſtem  
maw ſeſkam

Brat Jief Lom

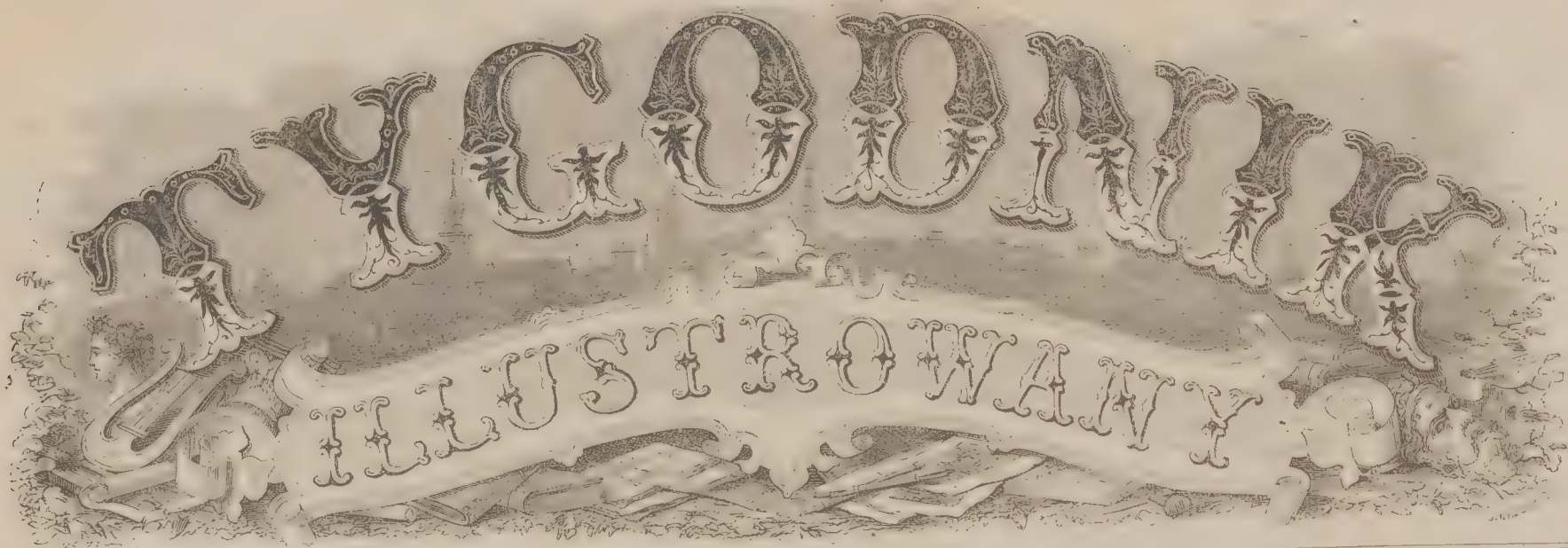
1881



Cena numeru pojedynczego  
kop 20.

SERYA II

31 maja 1875 r.  
12 czerwca



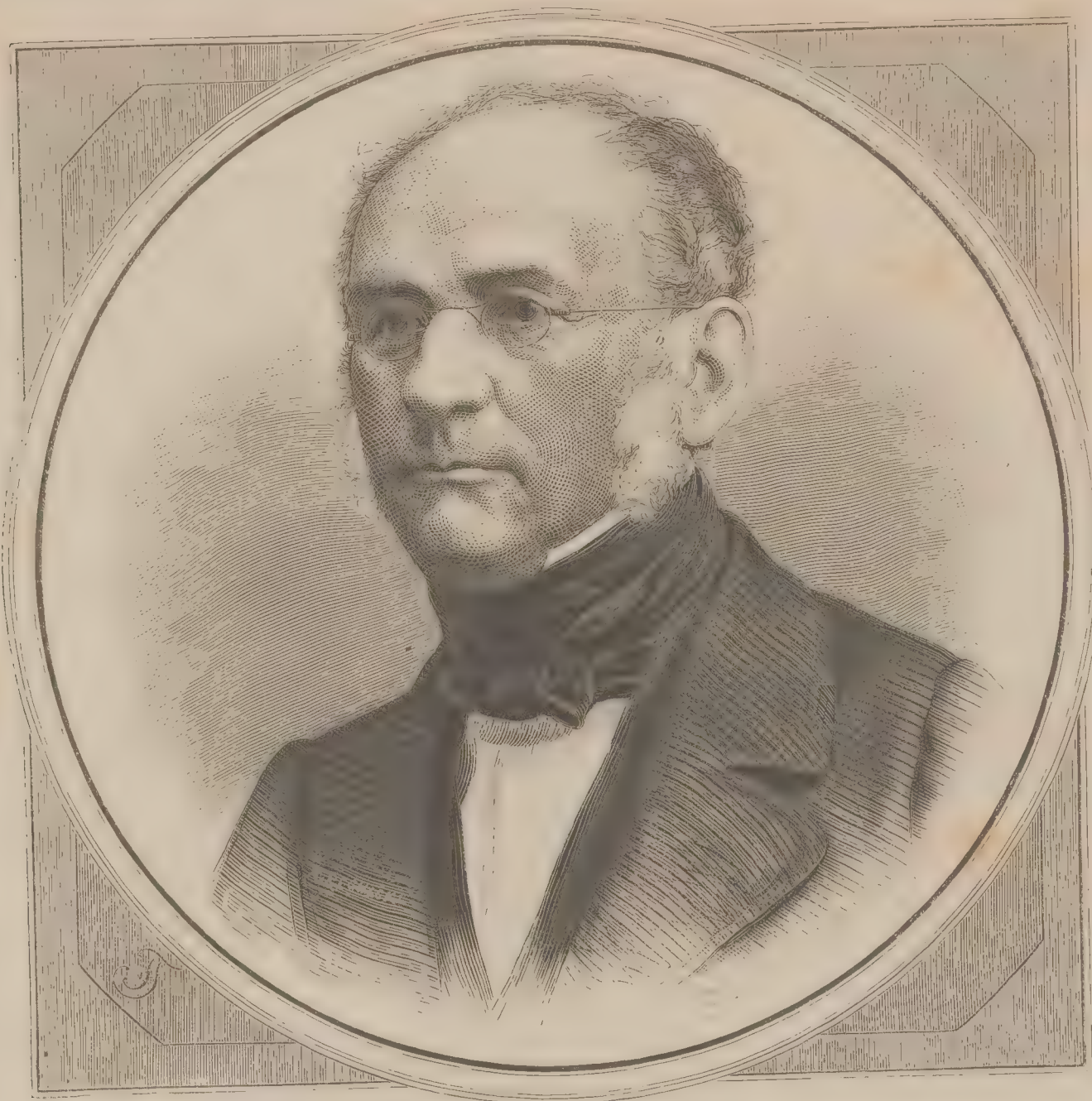
**N<sup>o</sup> 389.** Prenumerata w Warszawie:  
rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2,  
miesięcznie kop 67 i pół.

Warszawa, 12 czerwca 1875 r.

Prenumerata  
na prowincyi i w cesarstwie  
kwartalnie r. sr. 3.

Tom XV.

**Treść numeru.** Józef Kremer (drzeworyt).—Od redakcyi.—Kronika tygodniowa.—Przegląd polityki zagranicznej. — Z okolic Willanowa (drzeworyt). — Z podróży do Bałty i Chocimia (drzeworyt).—Przegląd teatralny. — Wycieczki po Kaukazie i Gruzji (dalszy ciąg).—Zamek w Buczaczu (z drzeworytem).—Szachy.—Rebus.—Kronika zagraniczna J. I. Kraszewskiego.—Eli Malker, powieść (dalszy ciąg).—Wspomnienia z pobytu w Indyach wschodnich (dalszy ciąg).—Assyrya i Chaldea.—Okrucieństwo względem zwierząt, ze stanowiska dzisiejszych pojęć moralnych.—Dziewczyna z Pirenejów, powieść (dalszy ciąg).



Józef Kremer.



## OD REDAKCYI.

Tygodnik Ilustrowany wychodzić będzie i nadal w tych samych, znacznie powiększonych, rozmiarach jakie nadaliśmy mu jeszcze z początkiem roku zeszłego.

Zaraz po ukończeniu w miesiącu czerwcu r. b. powieści pani *Elizy Orzeszkowej* p. t. „Eli Makower“, rozpoczniemy druk dawno zapowiadanej dwutomowej powieści *J. I. Kraszewskiego* p. t. „Resurrecturi“, a dalej jednotomowej powieści *T. T. Jeża* p. t. „Szewckie dziecko“. Mamy także przyręczoną powieść dwutomową znakomitej poetki naszej *Deotymy*, p. t. „Na rozdrożu“, oraz nową powieść *J. Zacharyasiewicza*, której tytuł w swoim czasie zostanie ogłoszony.

Z innych utworów zamieszczone będą w Tygodniku: „Król Mieczysław II“, dramat w 5-ciu aktach, *Adama Belcikowskiego*, uwieńczony pierwszą nagrodą na tegorocznym konkursie krakowskim; „Studia o bieżącej literaturze francuskiej“, przez panią *Waleryę Marrené (Morzkowską)*; „Z wieczorów nad Tamizą“, przez *Władysława Małeszkowskiego*, prócz wielu artykułów mniejszych rozmiarów, których tu po szczególe nie wymieniamy.

### Prenumerata wynosi w Warszawie:

Rocznie . . .	rs. 8 kop. —
Półrocznie . . .	„ 4 „ —
Kwartalnie . . .	„ 2 „ —
Miesięcznie . . .	„ — „ 67 1/2

### Na prowincyi i w cesarstwie:

Rocznie . . .	rs. 12 „ —
Półrocznie . . .	„ 6 „ —
Kwartalnie . . .	„ 3 „ —

W kwartale 4-tym r. b., podobnie jak to miało miejsce w roku zeszłym, wszystkim bez wyjątku prenumeratorom Tygodnika Ilustrowanego rozesłane zostanie bezpłatnie **premium rysunkowe**, wielkiego formatu, przedstawiające kopią znanego obrazu *Löfflera*, *Lwowianina*, p. t. „Odwiędziny ojca“. Ci zatem z prenumeratorów na prowincyi zamieszkałych, którzy premium to życzyliby sobie otrzymać niezłamane i w stanie nieuszkodzonym, t. j. owinięte na wałku drewnianym, zechcą, razem z pieniędzmi prenumerycyjnymi, na koszt przesyłki i opakowania, nadesłać zawczasu kop. 50.

## Kronika tygodniowa.

### K r a j o w a.

P. Fliege, dyrektor orkiestry grywającej obecnie w Dolinie szwajcarskiej, zasłużył się zeszłej soboty naszej publiczności przez wykonanie programu, ułożonego z utworów prawie wyłącznie kompozytorów polskich. Szopen, Moniuszko, Żeleński, Zarzycki, Brzowski, Münchheimer i Grossman dobrego znaleźli tłumacza w dyrektorsze dzielnej orkiestry i pochlebiamy sobie że dali jemu samemu dobre wyobrażenie o muzie naszej krajowej, mianej zwykle za hetkę pętelkę u Niemców. Może go to zachęci do zbogacenia swego repertuaru utworami naszych mistrzów, a tym sposobem do grywania ich nie tylko u nas, ale i za granicą. Może tą drogą... przypadkową... nasi sąsiedzi z najbliższego zachodu przyjdą do rzetelnego pojęcia o muzyce

polskiej, którą sądzą na niesłyszane, tak jak i wszystko co się nas tyczy.

Musiemy przyznać panu Fliegemu, że jest wybornym i bardzo sumiennym dyrektorem. Jego orkiestra w naszych oczach stoi nawet wyżej od orkiestry Bilsego, bo ma tę samą co tamta staranność i jednolitość, a prócz tego ma to, czego tamtej czasem brakło: życie, werwę i zapal. Nie trzyma się ona w wykonaniu utworów muzycznych z góry narzuconego szematyzmu; p. Fliege bowiem wyraźnie bardziej kocha sztukę, niż o niej rozumuje. Co do sumiennosci jego, to dowodem jej są coraz nowe utwory, świadczące o bogactwie jego repertuaru. Pan dyrektor poświęca nadto całe koncerty pojedynczym mistrzom: mieliśmy na przykład koncert złożony wyłącznie z utworów Beethovena, inny Schumann, Mendelssohna lub Wagnera. Niezmieranie to interesujące i pouczające wieczory, a urządzone z najwyższą starannością, zarówno pod względem wyboru kompozycji, jak ich wykonania.

Sceny ogródkowe doznają obecnie świetnego powodzenia.. niestety jednak, musimy im uczynić gorzki wyrzut, że zabardzo przynęcają publiczność na potrawki pieprzne i słone.. nie solą attycką.

I tak na przykład jedna z nich ukazała nam zjawisko z krwi i kości czysto francuskie i niemające nic wspólnego z naszym społeczeństwem, w którym, dzięki Bogu, nikt jeszcze lub prawie nikt nie usiłuje brudu nazwać cnotą, a upadku zasługą.

Mówimy tu o „Fernandzie“ p. Sardou, który w sztuce tej pozazdrościł wyraźnie krzesła akademickiego Dumas'owi synowi, otaczającego nim bembem uszczyneków uliczny.

Czy panowie dyrektorowie teatrów ogródkowych nie pojmują powołania sceny, czy nie ufają gustowi... uczciwemu warszawskiej publiczności, czy wreszcie nie ufają własnej pracy i talentowi swoich kolegów, że bez zawahania się przedstawiają takie Fernandy, gnieźdzące się w zaułkach hańby, na które oczy uczciwych ludzi spoglądają z pogardą?

Tymczasem, dla równowagi, godzi nam się też wspomnieć i o „Rodzinie żydowskiej“ Mosenthala, odegranej w Eldorado, a to nietylko dla zalet tej sztuki, bardzo wątpliwych, ile dla jej tendencji.

Mosenthal w dramacie tym staje się apostołem pojednania dwóch żywiołów sobie wrogich, chrześcijaństwa i judaizmu. Gdyby akcja nie ograniczała się w „Rodzinie żydowskiej“ do kwestyi czysto wyznaniowej, gdyby wkraczała na pole bytu społecznego, mielibyśmy za wielką zasługę Mosenthalowi, iż podjął sprawę tak ważną, tak drażliwą, a tak wpraszącą się pod pióro prawdziwego i najpotężniejszego nawet talentu. Kwestya to istotnie ważna, nawet wobec sztuki, której potężny i wszechbrzmiający głos musi tu przemawiać do tłumów, zanim odezwie się inny głos: zimnego przekonania i rozumu. Mosenthal w „Rodzinie“ chybił zamierzonego celu, nie nauczył niczego, nie pozwolił czuć żywej. W odegraniu tej sztuki odznaczyli się p. Kaliciński, panna Biron i dyrektor trupy, p. Teksel. Publiczność, bardzo liczna tego wieczoru, zachowaniem się swoim dowiodła, że chętnie słucha sztuk o zakroju poważnym. Wskazówka-to pouczająca.

Odebraliśmy z miasta list następujący.

„Od pewnego czasu zaczął się pojawiać w „Kuryerze Codziennym“ felieton, z podpisem +?, który, jak wskazują końcówki gramatyczne niektórych wyrazów i zresztą wyraźne zawiadomienie autorki, pisywanym bywa przez kobietę.

Bardzo to pięknie, że kobieta pisuje felieton... ale.. bo jest i ale,—że w nim naśladuje kolegów-mężczyzn, przybierając ton dosyć wojowniczy i rzutkość słowa, sięgającą często aż w krainę... niedelikatności. Czyżby to miało być cechą *dobrego* felietonu?... Czy zresztą autorka owego odcinka nie powinna się wyróżniać wśród felietonistów tym właśnie, co płci niewieściej jest wrodzonym: uprzejmością i... powściągliwością słowa?“

Nie chcemy sądzić, o ile w tym razie zarzut niedelikatności słuszny jest lub nie, ale dodajemy od siebie, że od pewnego czasu cechą *niby dobrego* felietonu bywa istotnie... niedelikatność. Gdyby drogą pozytywnych badań określić przyszłość naszym czem jest felieton, to określenie to wypadłoby niezawodnie w słowach następujących:

Jest-to taki artykuł dziennikarski, w którym autor usiłuje dowieść, że jeżeli ktoś potrafi drapać aż do krwi, to on potrafi ranić; że jeżeli on jest dowcipny i wszystkowiedz, to jego koleżka z przeciwka jest sobie prostym kołkiem nieociosanym, lub słupem latarniowym, na którym brak tylko... latarni; że jeżeli wszystko na Bożym świecie licha warcie, to są wyjątki od tego... w jego felietonie.

Nie trzeba jednak brać do serca takich oznak *dowcipu* felietonistowskiego, choćby z uwagi, że się on rychło znuży i wyczerpie. Przejdzie to, bo przejść musi, a na końcu z własnych konceptów śmiać się już będą sami tylko felietonisci, dziwiąc się, że coś podobnego pisywali.

W Płocku uorganizowała się ochotnicza straż ogniowa. Pocieszający-to objaw energii mieszkańców tego miasta, którzy dali tym najlepszy dowód, że chcą sobie radzić sami tam, gdzie dotąd ślepy los nimi rządził. Co prawda, Płock oddawna powinien był zdobyć się na straż ogniową, ale lepij późno niż nigdy. Dziwi nas tylko że ci, co kierownictwa ową strażą podjęli się, jeździli dla niej szukać wzorów aż za granicę. A to poco?... Toć przecież mamy w Warszawie straż ogniową taką, że ją wszędzie za wzór postawić można; mamy zresztą w kraju i ochotnicze straże, urządzone wedle warunków miejscowych, więc jako wzory najodpowiedniejsze.

Urządzenie straży ogniowej w Płocku jak jest pocieszającym objawem samopomocy mieszczan, tak też stało się przyczyną do... wyciągnięcia wilka z lasu. Oto ten i ów zapowiedział, że nie chce mieć nic wspólnego ze sprawą, do której należą szewcy i krawcy. Istne, doprawdy, utrapienie!... Byliby ci panowie siedzieli sobie cicho i spokojnie, uchodząc może za... rozumnych, aż licho nadało straż ogniową i oliwa wyszła na wierzch!

### Z a g r a n i c z n a.

Smutną, bardzo smutną przychodzi nam zapisać wiadomość w dzisiejszej kronice: Józef Kremer, znakomity nasz filozof i estetyk, zmarł w Krakowie w d. 2 b. m.

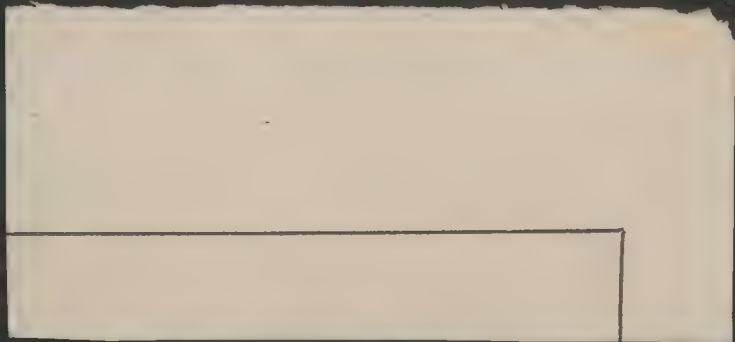
Wszyscy ci, którzy rozkoszowali się niedługo jego *Listami z Krakowa*, którzy zaznajamiali się z arcytworami sztuki za pośrednictwem jego *Podróż do Włoch*, z pewnością będą umieli ocenić stratę, jaką ponieśliśmy przez skon jednego z najbardziej wzorowych autorów. Człowiek niezmiernie czynny, uczony, profesor, członek akademii i pisarz w najzaciewniejszym słowa tego znaczeniu—nieboszczyk na każdym z tych pól pozostawia po sobie niezapełnioną szczerbę, bo wszędzie i zawsze był wzorem dla drugich. Zamieszczając jego portret w dzisiejszym numerze naszego pisma, po szczegóły życia i prac nieboszczyka odsyłamy czytelników do obszernego życiorysu, dawniej w Tygodniku drukowanego. Dziś wyrażamy tylko żal szczery po stracie, której nam nic nie wynagrodzi. Kremera ceniono powszechnie jako człowieka pracy, talentu i zasługi, a zostawia on po sobie najmilsze wspomnienia i ze stosunków towarzyskich. Wyrozumiały dla drugich, skromny i surowy dla siebie, uprzejmy dla wszystkich, chętny do pomocy, dla młodzieży mistrz i przyjaciel najserdeczniejszy—Kremer śmiercią swą wycisnął niejedną łzę żalu z oczu tych, którym był towarzyszem, przyjacielem lub opiekunem.

Pogrzeb zmarłego pisarza i profesora odbył się w d. 4 b. m., przy współudziale całego niemal miasta. Zwłoki jego ponieśli do grobu studenci, a następnie i profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, zmieniając się w pełnieniu tego obowiązku czi ze



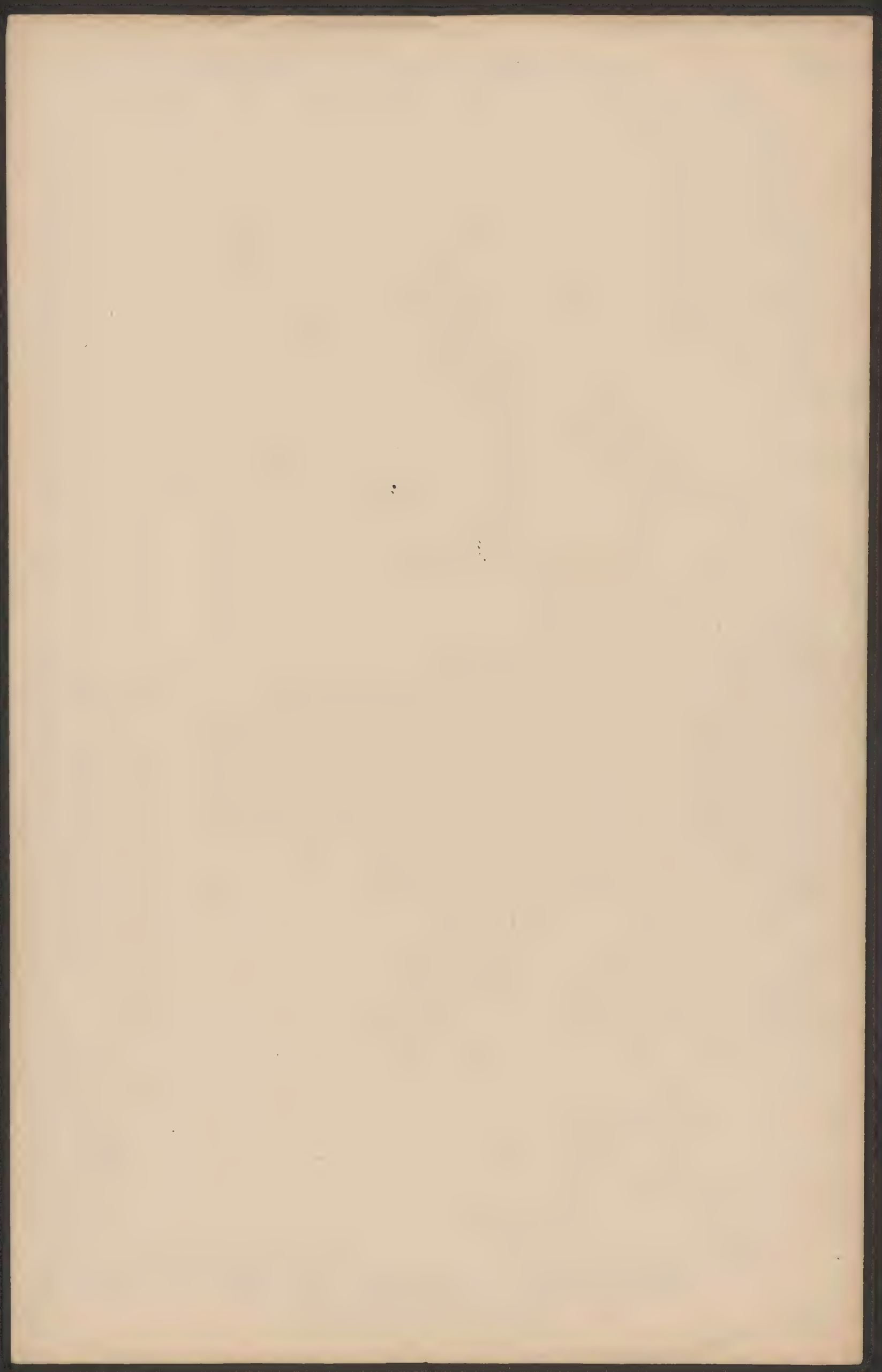
9

słuchaczami szkoły sztuk pięknych i radzcami miasta. Nad grobem prof. Dunajewski pożegnał rzeźną mową cienie zmarłego. Cześć jego pamięci i zasługom!









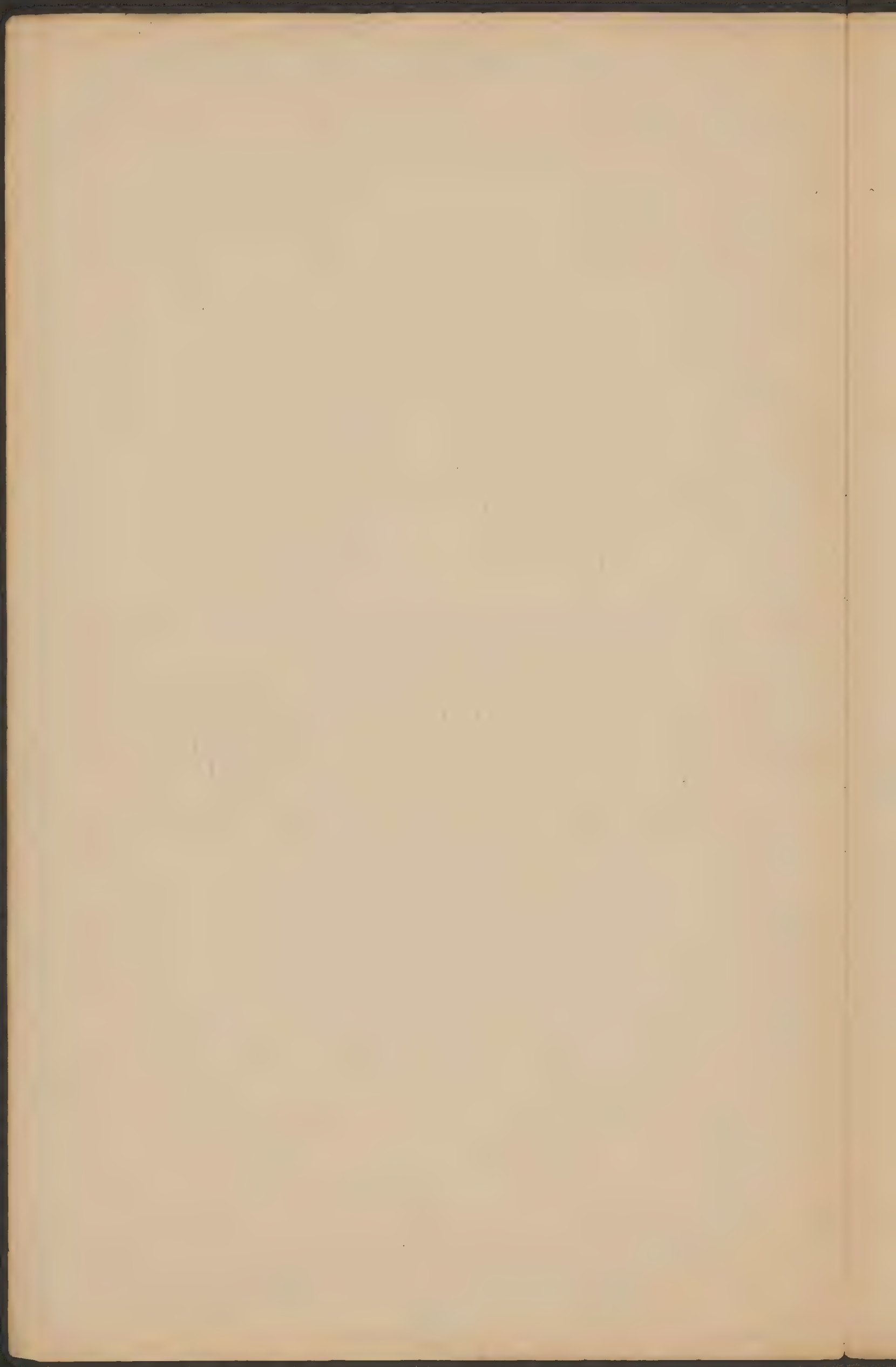


No

Kremer Karol.

Architekt.

List do Brata Alexandra, o Roczniku Towarz.  
 i Nauk. Krech. — Dziękuję za pomyślenie i do-  
 dróżę st. Huc (po Tybecie.) proszę o szczegóły  
 o ambonie tureckiej w Kościele A. K. K. —  
 w Kanonów w Kanonicie, o restauracyi gma-  
 chów w Krakowie i w. do Marca — 1859.





Wziął naradzić sobie w przyszłości swoje  
 dwadzieścia i pięć lat. Właśnie tak wypada  
 przenieść. Zawanyżem też w nim wielkimi sposobami  
 osadziłem ten przepiór s. p. murkowskiego  
 o dwóch kufciach w naszej katedrze, wypada  
 więc tam matematyki murkowskiego i francuskiej  
 literatury murkowskiego Botaniki. Za podanie  
 kłoda temu dostarczył ci i uderzenie i bawit  
 mnie bardzo, i dlatego go nie mogę przegodzić  
 i nie przetrzymać w miedzi i mapy na stole  
 i dlatego do niego przybrałem i ostatek tam  
 tych krajów mogę ci powiedzieć i o jego  
 zachwycenie tak ciekawie, co mnie i tymczasem  
 o czego i ciekawie i ostatek nie tak już jest  
 nura i mimo małego galicyjskiego kłosa germanizacji  
 tego przed sobą. Ciekawie nie można mieć w  
 takiej i takiej literaturze i o niej ambone  
 literatury w naszym katedrze Dominikanów  
 zachwycenie i ostatek i ostatek i ostatek

inaczej, skoro by się dążyło "usunięciu" reformy  
do pierwotnego rozmiaru i tym samym obciążeniu  
kiermy państwa w swobodniejszej i łatwiejszej  
kierunku, mniejsze i więcej się nie zmienia  
i rozmiaru bydać się mogły do wiaś dotychczas  
byłoby to niemałe przedsięwzięcie, bo widać  
wielu się zmieniło w o narodził. Jakaś część  
z nas nie należałaby na "moim" narodził  
złoty a w najwęższym przypadku  
byłby nam funduszu, mamy bowiem  
kierunek wstępującego nakładu kierunków po  
cenach, które miałyby ułożenie w 34,000  
złoty

Co się dzieje w sprawie katedry? Wymyśli  
przyrodzący się ogólnym głosem iudaję  
kierunek i sprawiedliwość nie będzie się walczyć  
z wstępującą kulturą iudaję  
my tu w tym celu padłoby dla siebie  
mienia funduszu nie raczej nie będzie  
konieczne iudaję podjąć przedsięwzięcie



obserwatorium, na drugim pustym gdzie była  
sala obserwacyjna przybudzie która przylega  
stojącej na ul. orzechowej, porządne schody  
kamienne w miejsce onych brzośnianych, schod  
kieru dawnych, z prawadzi gzymaraw Wajp-  
go a orzechowiej pami Wajfowij marmu-  
rowo kłopotu. Budowa kolumny Języczko-  
stego do lepry ich uawio rachowania, plan  
na orzechowej ulicy w Wiedniu nie razur  
drem i prawadzi braku funducii. Zbudujemy  
słuch na szpital gęstowy przy Słom Karanu  
na ratoronich kamie fundamentach, na je-  
dym w nim miejscu uwytknie raktady i kłoni-  
ki uwytknowy domu obtrachonich kłoni-  
na luty adretnie uwytknowy - Oto  
zapewnie do skutku nie przyszedzie  
Robimy plan na dom kłoni uwar z 18 -  
obem kłoni uwar przy Słom Michale  
ale i przedtem i to do skutku nie przyszedzie

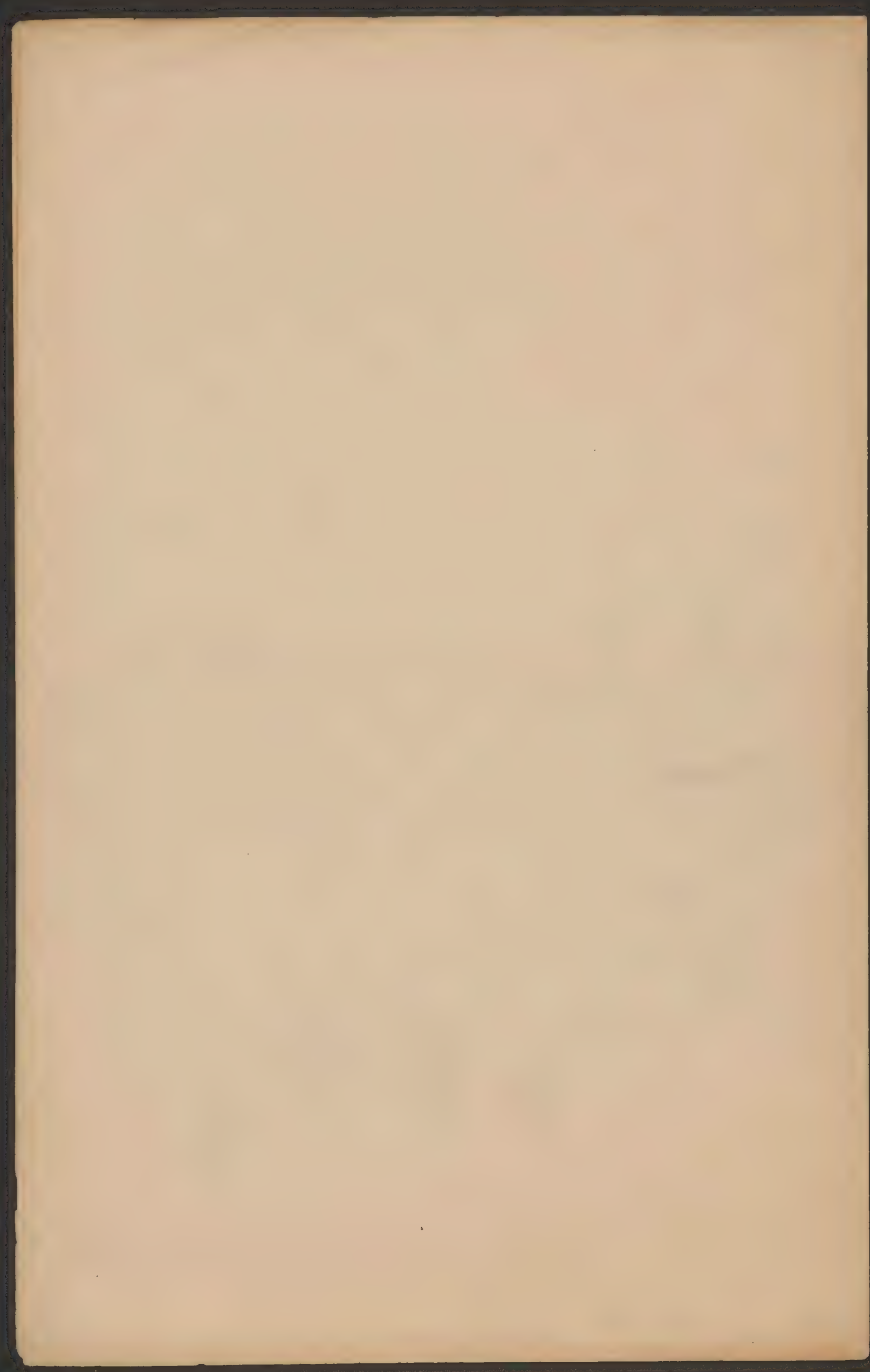
Budowny położył kamyki i mieniący się  
portaj narego miasto, piękny spacer  
kato nagatli magistrali wagał się  
widowny do wzmieję domu nagatli kamyki  
budowny ogromny kamyki, kato te bu-  
downy w tym natch prawił mię wron  
majał portaj mię kamyki. Kierował  
Dormini kamyki portaj mię wron i puch  
rapat mi otygoni mię morna puch  
nagatli i mow ralat kamyki portaj  
na kamyki bora. Kamyki natch kamyki  
w kamyki wagał się kamyki ma puch  
wone dawmięre kamyki mię kamyki, dno  
kamyki wagał się.

Derł ci puch puchobno natch arew atom  
cras kamyki, puchobno i dno kamyki  
i riny mię kamyki puchobno kamyki  
Fwaję puch puch Elionie kamyki  
rodnię puchobno kamyki kamyki  
kamyki kamyki

Donio mi 1859 kamyki kamyki







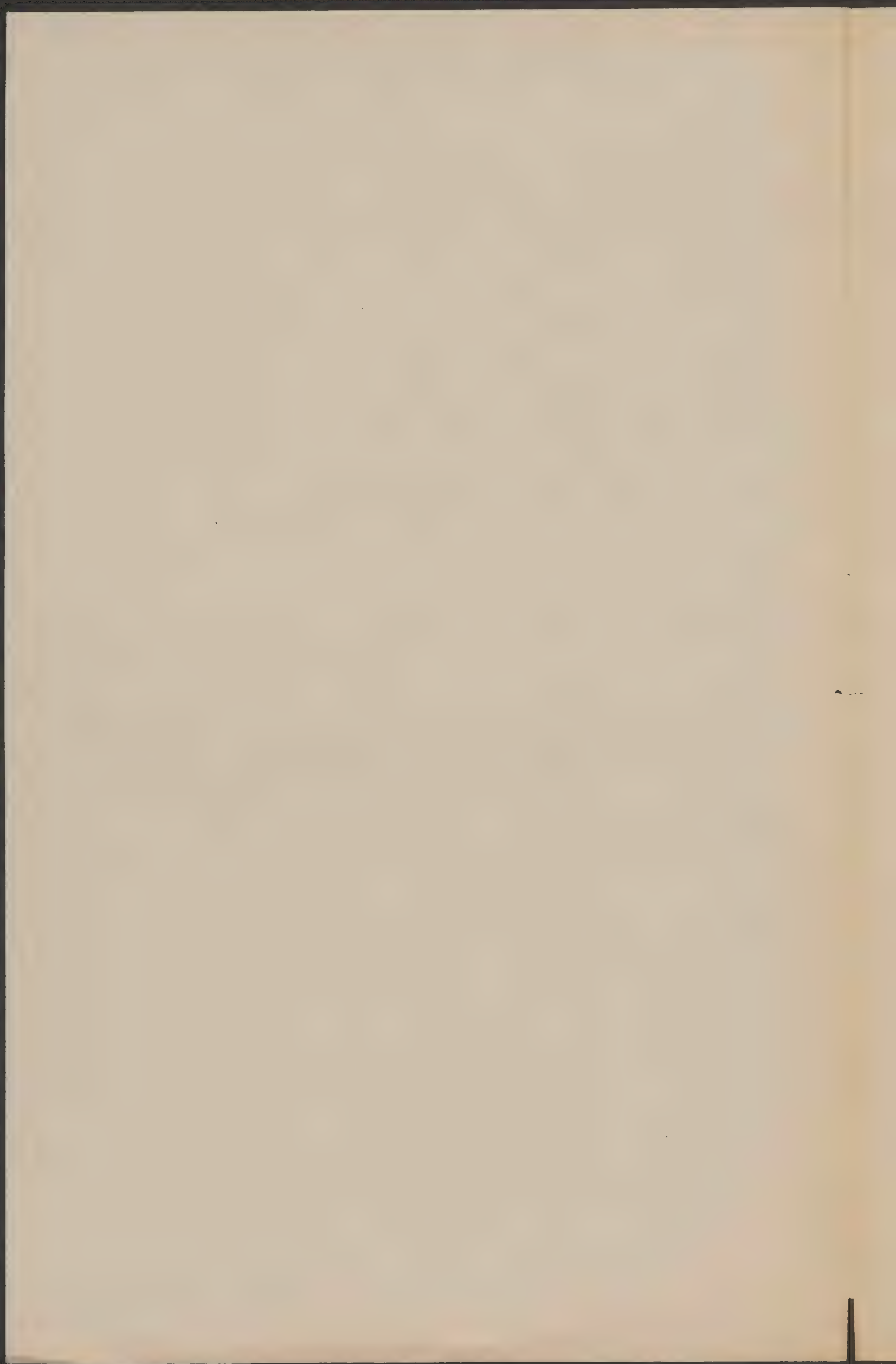


180

Skobel Fryderyk Kazimierz

dr med. profesor  
Uniw. Jagiellońskiego  
w Krakowie.

list do Alex. Tremora. Przyjaśnięci  
ze skrzynkami osobistymi - a do -  
warszawie sekury podał. 1863. r.  
z Krakowa - - - - - 1. 3. Maja 1863. r.





21

Zaimy, Kochany panie Aleksandrze!

Twój miły list z dnia 3 Marca, który doszedł  
ręką moich w ostatnich dniach z. m. wiele mnie  
uradował i rozradował. Albowiem znalazłem w nim  
 dowód Twojej zamożności i życzliwości. A chociaż z bólem  
serca wyznać trzeba, że nasze słowniki przyjeźni  
zachwiał się na czas długi; to pragniemy, drżąc  
Bogu, być z tym ściśle, żeby się zupełnie na nowo  
rozchwiać mogły. Jeżeli kiedyś miałem żal do Ciebie,  
to czas dawno go już pogodził w moim sercu, ale nie  
zależał z czasem szacunku i prawdziwego przywiązania  
do Ciebie, jako do cnotliwego syna i brata, jako do  
szlachetnego lekarza i kolegi, jako do męża samitowa-  
nego w naukach i uprawiającego takowe, i tego, dla  
kogo koryści i sławy dla siebie. Usterki, nie były  
nie, jako coś chwilowego, powinnismy sobie przebaczać  
 nawzajem; bo kto może o sobie powiedzieć, że jest bez  
grzechu? A takiemu bym godziłoby się mówić o sobie  
o innych. A więc „veniam damus petimusque  
vicissim.” Przeciwnie tym chętniej podnoszę <sup>cenę</sup> pąteł,  
dotrzedzone u ludzi zaimy, bo że nie są przypadek,  
ale należą do ich istoty, stanowią ich treść moralną.

Dla

Dla tego też mogę Cię upewnić, Arogi Alek'andrze  
iż mimo tak przykrego dla mnie nieporozumienia  
moja przychylność i szacunek dla Ciebie, nie ustały  
ani na chwilę, i cieszyłem się serdecznie tak z po-  
jawiania się Twoich prac naukowych, jak wreszcie  
z tej najwspanialszej Twojej zasługi, że i potrafił oholi  
siebie zgromadzić grono lekarzów, młodych nauka-  
i posuwających się do poznierania jej własnymi  
pracami. Ciesiłem tym samym miarą, której  
wzrost oholizności, niebardzo sprzyjających  
takim prawom nie wahał się „stażyć poeciowi  
stawie”. Jeżeli więc wreszcie zaeni lekarskiego  
wzrost, a nawet w ogólności młodości swojskiej oswia-  
ty przybliżali i błogosławili tym szlachet-  
nym zamiarom i usiłowaniom młodości, po większej  
części już znanych zasady z zasług, położonych  
na polu naukowym: to i ja każdą wiadomości  
o życiu i pracach młodego jessera, ale tym samym  
różnego, pełnego zapachów towarzystwa lekarzów  
podolskich witatem z niekłamana radością, i umie-  
śnieniem. Sledząc więc Jego prace od samego za-  
wiązku z wielkim zajęciem i spótnieniem, takowe  
związków jessera niepodniwiany zasady, jako mnie

spotkać, gdyś odebrał dyplom na cstonka honorowego  
tego poważnego ciasta naukowego. Wszakże nie może  
go uważać za urwanie, za nagrodę moich nikłych  
zasług literackich, lecz tylko jako uczczenie sta-  
nowiska profesora w odwiecznej szkole głównej  
krakowskiej, która zawsze <sup>dlaczego</sup> jeździła z uczniami  
na przewiew wiosek. Bądź co bądź, ten upominek  
od braci podolskich zawsze mi drogim będzie.  
Ciebie zaś / Kochany Aleksandrze! / od którego  
zapewne wyszedł wniosek, co mi ten nowy przy-  
miot zaszedł, upraszam najusilniej, abyś luso-  
nym kolegom kamienickim oświadczył za to  
moje serdeczne dzięki.

Aleholowi bardzo to pragnę, że terazniejszy  
niepokój wasz, <sup>dla Ciebie</sup> jest przeszkodą w zamierzony  
podróż do twego gniazda rodzinnego; to przeięz,  
jeżeli Ci tylko na chęć ci zbywać nie będzie, spodziewam  
się, że choć pośpiej odwiedzić stary Kraków, gdzie  
Cię gawstka powstałych jeszcze przyjaciół z otwartą  
mi przyjmie rękami. Nim to jednak nastąpi, prze-  
syła Ci serdeczne pozdrowienie  
Twój

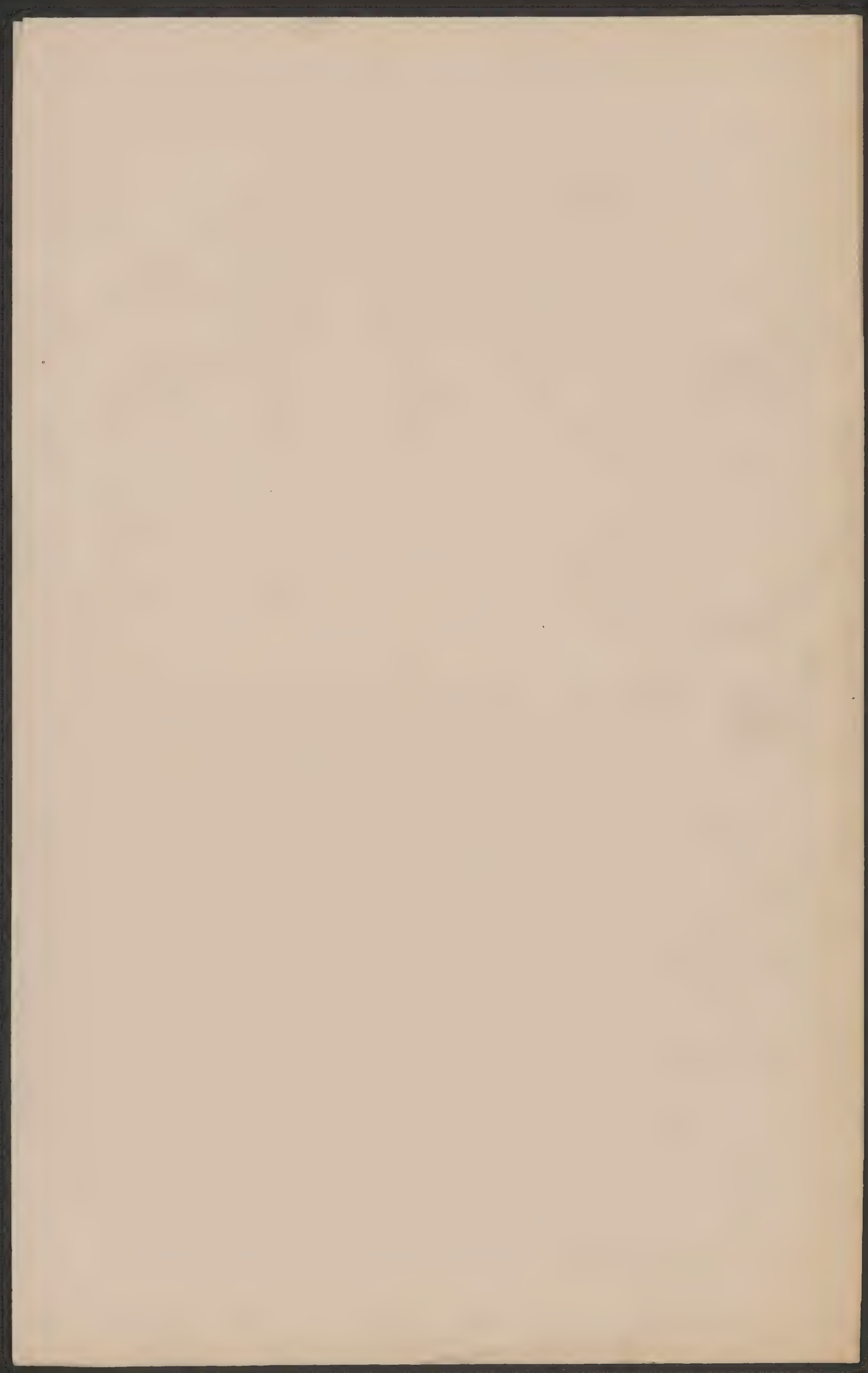
Kraków,  
dnia 3 Maja 1863 r.

zawsze Ci życzliwy przyjaciel  
Srokobel









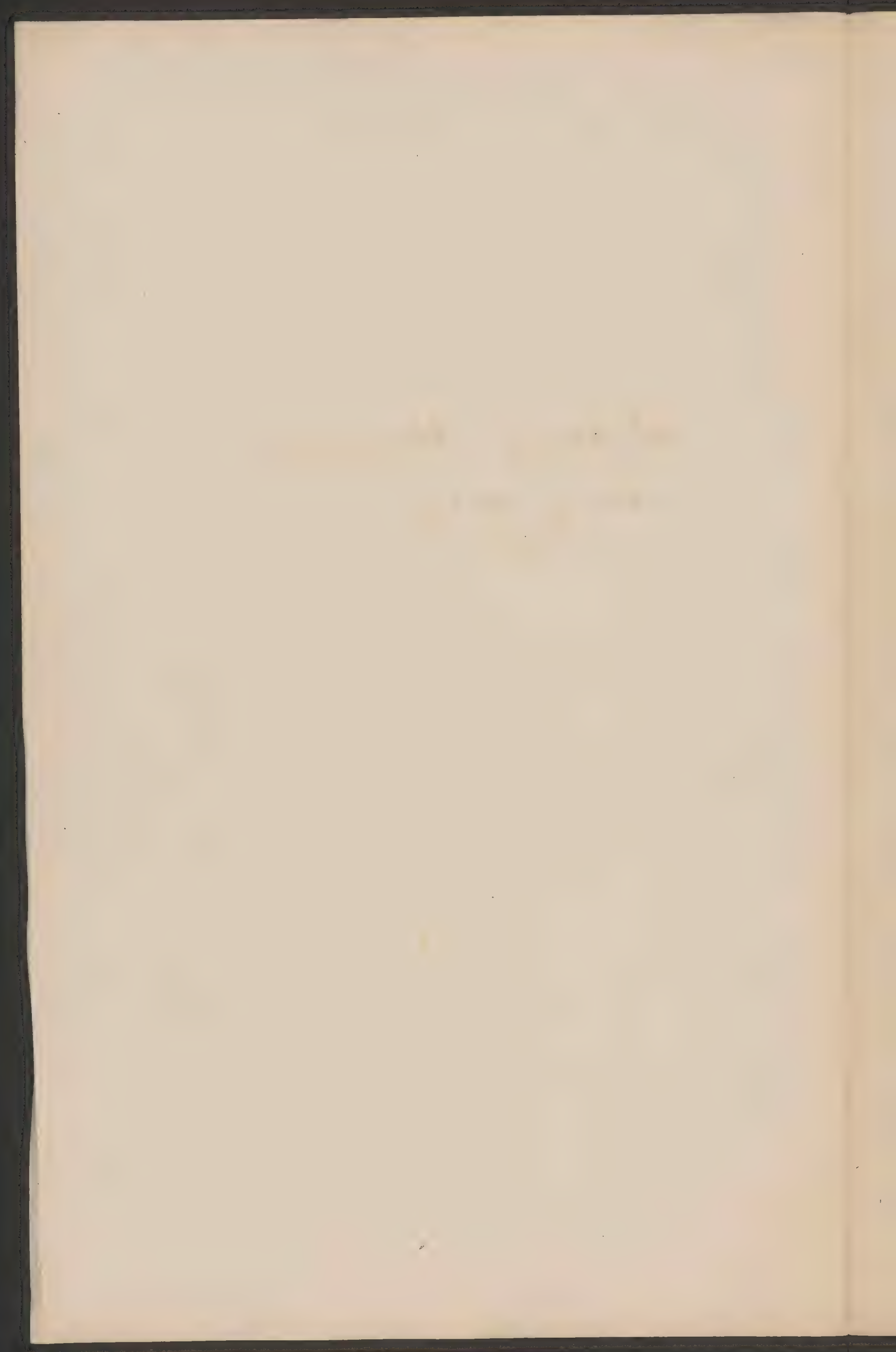


## Wicherski Alexander.

Malarz. Muzyk  
i Pisarz

ur. 1809. + 1858 r. 22 marca.

- 1.) List do Dra Alexandra Kremiera na początku  
przepis robienia tynku do cysterny — dalej dłu-  
ga rozprawa o pannie Emie (Sadowskiej) pasierbiec  
Doktora Kremiera — z Odesy — 5. Maja. — 1849.
  - 2.) do Alexandra Weryhy Darowskiego — Uskarża się  
że siedzi chory w szlafroku i ciępych butach  
niby zajęty a nie nic robi. Zapewne dla tego  
dotąd nie napisał nic o Michale Grabowskiem  
z którym nie zgadza się co do jego krytyki ani z ideą  
sztuki — etc — Odessa 28 Grudnia — 1856 r.
- Wypisano do koresp. Weryhy Darowskiego, 23. II. 1902







U nas tam dobre czasy, męczy się cała gęba - mijam  
rośliny hybrydy obcyś mi oś, nawet z nar-  
nika, ale nie mogę się doń nadziwić i P. Emma  
już jest na wyćmian - tak wiadomo jak fau-  
sna, rona, stois, w karmazoni i Ryfci, w dywale  
urodzinaka paucika, a dziś już P. Emma' przychodzi  
ad pubertatem! - nie mogę sobie włożyć tego w głowę,  
i myślę, co stało w duchu, że postanowił zwinąć filonai  
tatuowanego przyjaciela - nie znam osoby starsz  
janga i P. Emma, a może i znam, tylko już jego  
postanowił, trzymać w sekrecie do czasu skazie-  
nia całej historii - z resztą, na co mi niedzieli,  
kto jest ten co potrafił sobie zjednać rytyrowie  
P. Emmy, musi on być wart tego - au decident  
grand et beau de's qu'on a su plaire - niepodzielnie  
tego przekonania i w wyborze materii, że trzymać  
pięknego pretendenta - za wypraski w Kłomę, ta  
maksyma jest bardzo wygodna, up. dla starych pa-  
nic - ale dla nie Kłomę tylko ta ostrożność potrze-  
bna - bo osoby, które mogą się podobać dziś, jutro,  
pajutka, za rok, za kilka lat i t.d. niekiedy spakuj-  
nie zapierają, bez wielkiej troski a przystos - Sedi  
co warto kochać, także się mający serca przenie-  
ca to odczuć potrafić - w nieraż, senkymencie, jak  
w powieści, nieumiała dać formuś tważył - bo ta  
mowaowa, częściej nawiązuje dożny objawia się tylko sym-  
ptomatami, budowa zaś wieloletnia, mechaniczna,  
zapewne umyka przed naszym rozumem - w takich  
zastrzeżonych zadaniach gdzie rozum błąka się bez  
drogi, bezpieczniejsze jest dać sobie natężeniem i rli  
rozprawianiem filozoficznymi, które, jak refleksy  
rozprawy i gadania prawda do zamyślenia często  
jasne i proste sercem potrafić cudów -

Jaka przysłał pisy Rodricón P. Emmy, porwałam  
sobie długo pisać o tej przysłań, boje się jednak aby  
to paplanstwo nie wyglądało zabawnie, bo qua tytuł  
mam wtrącać moje trzy groje, tam gdzie wrytoblo  
zapewne Rodrice umysłili - niecierpliwi ze mnie nied-  
bied matężństwa - w drisiwym stanie edunacji mus-  
kiej, ratujeś wstąpił dricownik - ze nas, teraz, ludzie  
w 25 latach przerywają 60 - serce oderasowane - Dupa  
albo w zapasach z losem, albo staba z siłki dla braku  
zasiad, braci reutki zity kordziej na której przysięgi  
pojdymy i jeszcze ogólnie sporym - Kardę dric  
w naszym męskim życiu, oddiem namw czałke  
miany, bndri nape myśli, szębia męczeń - siługo  
tu kando jest duży, kto w latach 30 jeszcze ufa  
blizniemu, jeszcze kocha picznow, czei cuoty, wiemy  
w nich - jeśli dalej taka droga jak dric, będzie lud-  
koni postępować, za sto lat, dricci będą się staneć  
w kolebce, przysięgi na jakieś owarowane życie,  
co zje raeryna o świecie, a uniwersal z rachadem stonka.

Daruj mi Korfany Alexandre, kim gderasz, ale  
ile razy widzę ułade dricowej, co serce swe oddaje  
męszczyźnie, tyle razy rat mi serce kraje, tyle razy  
guiewam się ze męszczyźni tak mało myślać czei  
sz, czei być powinien, czego od nich wymaga ich  
saiakue położenie, - ale wrytoblo strachy te, nie  
może się szęgać do domu P. Emmy, jej wrytoblo umy-  
som Kouscusem Rodricón, musi unieć w sobie  
męszczyźni przysięgi przysięgi; w dodatku: jeszcze  
na padaku więcej morina zualieć uładniczy szęgi  
czyto i prokreari - spekulacje handlarstwie, wrytoblo  
ideje o rodowitowiać i bytował, nie repanty, jeszcze  
dobył serc z natem, nie dric się pmeto ze chiefs  
trzymać się pierofego domu na pmeros Tallegraudan  
krony powierzył: ne saiver jamais la premiere impulsion  
car elle est bonne -

Datki wiezi były niesolne - Lwówi pańownego dca  
 szereze mnie zasmucita, epciaz ledwie parę razy  
 bytem w Jęgo domu - pacienac, ani ucina, ani gościć  
 ba straty niepowrotne pacienchy nieprzyjmując, cionyc  
 a uragac si zalowi, cieto podobne Lobi; morica tpt-  
 ho zal dziele, i to naley do przyjaciel - powiad  
 ani nie mowie o turej a ttm - Ktoż z nas w tych wie-  
 kich czasach nie powiad bolesnej straty? -

Zgorzylem si bardzo i paowna Loua two-  
 ja odstoyta podile na strony - crenu, dla czego to  
 postanowicim, i uicurem - jużciż zapewne nie zbralem  
 niewyastanego bodzia, ba było crenia, było zduwan  
 rozstalerow na rycie o turej, wie Leonarda da Vinci,  
 a potem jedna nym madi draga, jedna crenie przybita  
 na ptołus, obudra nowe; jest to tancuch bezcena  
 im więcej go rozciagac, tem więcej coraz swierzyt  
 abarow odrywa si przed dufu - paucistam, pnie  
 laly osterma / grizalki swojej kawy, w tedy już si  
 wiodocnie objawita i wielka manira pedla i gto-  
 kie porcie prawdy poctyernej - od tej pory wiele a  
 wiele musiat si rozwinac, wprawy a ttm mowia,  
 a ja wiem, ba to ca pnie osterma laly, wididltu  
 uprzedziciu wiaz moia - jedli mi Bog poruczi  
 zdrowia cabiegu da kamienica, aby si postacie z  
 Pawia a uicudiczeruon dla malarchwa, Ktoż jak  
 mysl, wiedzuga potrow - Seisiam si najczelij ho-  
 chany Alexandra, z obowiazalium stozecia paownej  
 Loui kowij najszerezego upanowania -

Twoj Alex. Kreniendca

P. Strawinskiemu wyslacze listu za Jęgo mity przy-  
 pisek, gdybym mial więcej cily adptacitnym casym  
 listem za postscriptum malentia -

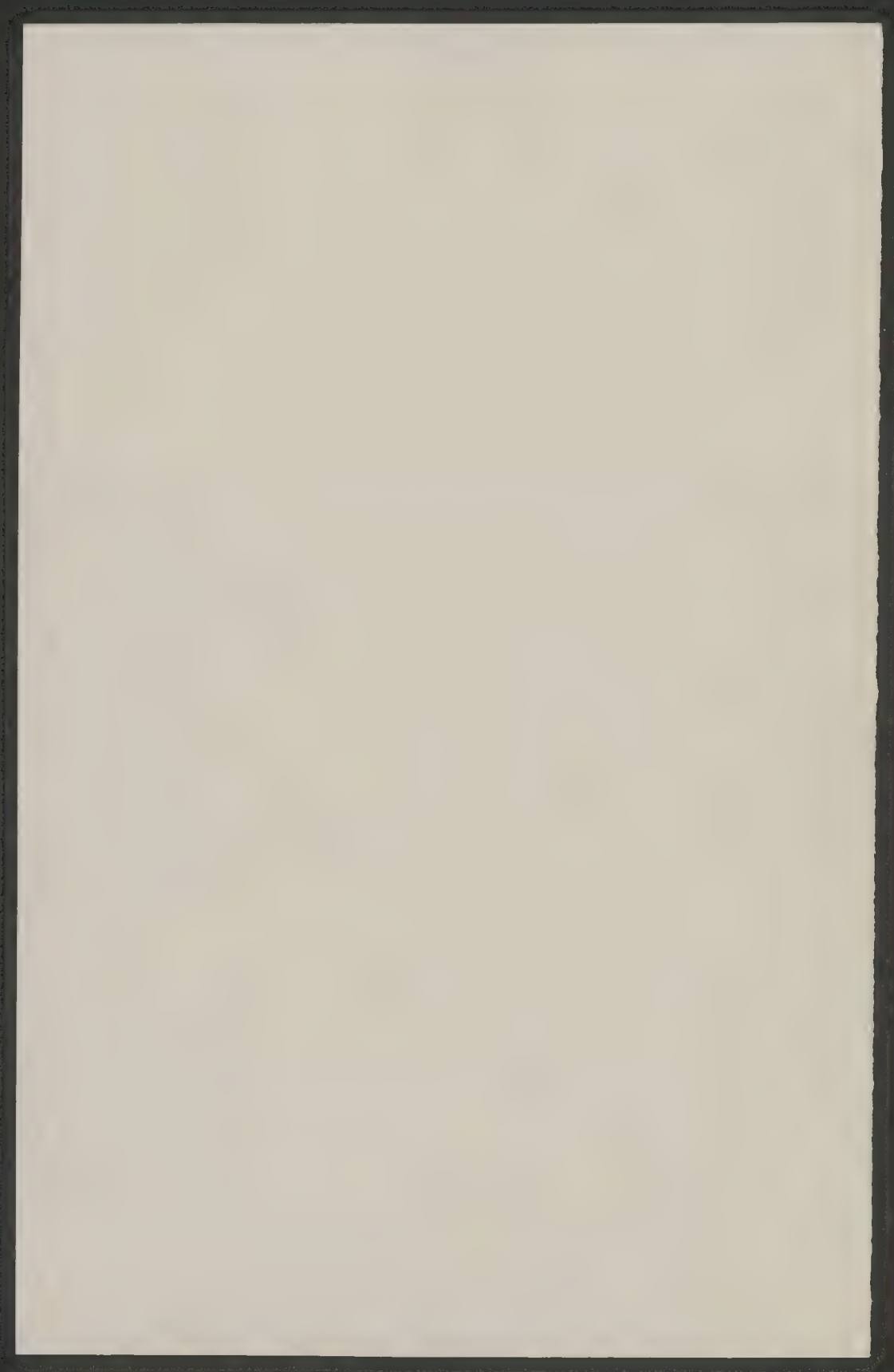
do Pana Alex. Kreniendca



Wicherski Alexander Zygmunt.

urodził się na ~~podole~~<sup>wołynii</sup> na początku  
biegącego stulecia. — 1805  
nauki pobierał w liceum krzemienie-  
ckim, potem w Uniwersytecie Wiedeń-  
skim. Także czas gospodarował na  
wsi w okolicy Kijowa — w później-  
szym wieku zamieszkał w Odessie  
i trudnił się wychowaniem młodych  
szlacheckich synów Hieronima je-  
dnego z bogatszych właścicieli na po-  
dobie.

Jedną z najczystszych dusz, jaką kie-  
dykolwiek spotkać się zdarza — postaci  
oryginalna. Był to człowiek wielkich  
zdolności wzniosłego ducha a gotkiej  
prostoty — całkiem zadowolony ze  
wspomnienia. Z duszą pełną poezji  
doskonale znając muzykę, był kna-  
komitem wiatronistą — ciągle oddany  
pracy, tworzył, pisał, malował. Nie-  
człowiek komponował jego muzyczne  
rozchodzący się po kraju w rękopi-  
sach, równie jak mnóstwo słiskich  
równych, albo nadzwyczaj dowcipnych  
poezji. — Na koniec z talentem ma-  
lował aquarella krajobrazy przeważnie  
okolic podola, Wołynia i Ukrainy  
a także Włoch i Tyrolu. — Będąc z  
natury melancholikiem, nigdy się nie  
śmiał, lecz wszystkich radził do-  
wcipem do śmiechu pobudzał.  
(wyjątek z dzieła Stef. Buszkowskiego p.t.  
o malowaniu w polce — w rękopiśmie.)



Wicherski Alexander.

28

Z koresp. J. J. Braszewskiego do Sz. Włost.

„Cioterek to był ze wszelkich miar znakomity  
wykształcony, wielkiego ducha przy naj-  
stabszem w świecie zdrowiu, całą duszą  
artysta, malarz ukuwawowy pejzażów  
wyborny, muzyk niepospolity (grał na  
skrzypcach i fortepianie) literat i pisarz  
podniosłego umysłu i rzadkiego talentu  
w wypowiedzeniu co czuł i myślał, wre-  
ście w życiu codziennem, mimo dole-  
gliwości które go często smutnym i z-  
mity, pełen dowcipu, wesoły i serdecz-  
ności niewyczerpanej. Sam sobie nie-  
miał być wmiem to zastanawiające  
i wielostronne wykształcenie które ta-  
lent od Boga dany mu utatuił. a wo-  
ła wyhonatu niezłomna...  
Syn dawnego wojakowego rodem z Wo-  
tynia urodził się w wiosce dyngu-  
rach niedaleko Żytomierza, około  
roku 1809. miał więc niespełna lat  
czterdziści osm gdy go powołano do  
służby — Wyhodowanie choć jedyna-  
na ale nie mającego szlacheckiego  
dziecka, nie mogło być ani hołubnem  
ani do zbyt wykwintnem, mimo że  
najlepsza i najprężniejsza z matek  
i która dziś odumart i zostawił si-  
rótę — kierowała nim z sercem i pie-  
czeniem i miłością, mawiała mu: „



Wicherski podróżując za granicą dla  
poratowania zdrowia zwiedził Włochy,  
Tyrol, Niemcy znaczną część  
Europy. Z tej podróży oprócz notat  
które wzięty, aby się dziś odszukać do  
daty, przyniósł wiele ciekawego albumu  
widoków, i później starannie je obra-  
bował wykonał. Odnajdując się tu  
szczególniej Florencya, Piza, Arezzo, Zb  
Tyrolu, o ile sobie przypomnieć mo-  
że. Z krajowych pejzażów pozostały  
zresztą u nas rysunki kamienic  
podolskiego różnych miejsc pie-  
kniejszych Podola i Ukraiiny.  
Zastanawiające umiejętnością wybra-  
nia punktu widzenia i artystycz-  
nym układem. W rękach Jurzgi-  
ciat Alex. Wicherskiego wielka ilość  
tych prac się znajduje a niektóre je-  
z nich są niepospolitej wartości. Cho-  
ć jako rysownik i kompozytor składe-  
gólniej Wicherski jest znakomitym  
artystą — jako kolorysta, niekiedy  
zbyt niemiłym upodobaniem w świeżości  
tonów przechodzi w surowość, ale o-  
dwazie odznacza się niezmiernem u-  
czuciem piękna i najmniejszej jego  
drzewko, gałąźka nieopisany w sobie za-  
wodzić mogą. Faktura jego wyborna, tech-  
nika wprawę ogromna, zdradająca do-  
w wykonanie szerokie, białe, ciemne a czyste i staranne.  
Jako murek m

32  
Jako muzyk Wicherski odznaczał się upo-  
dobaniem w kompozycjach poważnych,  
znat ich warunki, i tu także umiał od-  
stać ręką prawdziwe piękno uchu i wy-  
ci dane silnie, do naśladowania jego nieśmiertelnych  
Bach, Haydn, Mozart, Beethoven, Weber  
a z późniejszych Mendelson, Schubert, Schu-  
man, Meyerbeer, i Chopin, któremu jednak  
zbyt miękkość i zniecierpliwość wyrzu-  
cał — byli jego ulubieńcami. Rzadko  
przy tem miał znajomości literatury  
muzycznej starej i nowej, i mało było  
kompozytorów główniejszych, którychby  
prawowicie nie przesłudycował. Z taką ości-  
wiektą, przychodziło mu pisać samemu,  
ale procz matych duetów fortepianowych  
kompozycji, wziętych żeby co po nim zostało.  
Z prac swych literackich drukował tylko kil-  
ka listów obszernych w Gaz. Warsz. podpisując  
je: A. Z. W. (Alex. Zigm. Wicherski). Ja nie pokon-  
ałem roboty swojej w ostatnich chwilach  
sam przy sobie popalić kazał, i nie dając się o-  
zachować ich uprosić — poniósł wszystkie  
zginęła w ten sposób pozycja dawniej, nie wiem  
jak daleko doprowadzona. Historia powszechna  
i Estetyka Muzyki. — Napisał był broszurę  
o Wychowaniu dzieci, dla przyjaciela swo-  
go p. Romualda Chopina, i jemu na pa-  
mątkę przypisał, ale drukiem ogłosić  
zakazał. Piękna i wyborowa po nim pozostawa-  
ła biblioteka, którą matce przekazał, stosownie  
do woli jego ma być wyprzedana. — Oprócz  
miej akwaredy, i rękopisów zebranych w podróży  
za granicą, dziś przeszły także na własność  
matki, i szkoda jestby się rozstąpić miłą po-  
wiedź. —



zbiór bowiem jego wspaniałych akwarelli, kma-  
komitej i ist wartości, i jako pisał p. A. Chaj-  
nacki, zaszczyt by przyniósł nie jednemu artyście.

W ostatnich dniach życia, poświęcił przynajmniej  
R. Chajnacki znany artysta, najczciwiej go-  
dzi staruszek A. Nowosny syniec Leopolda  
malarza, i inni otaczali także jego koleści-  
gdy już mowę utracił i trami tylko o swy-  
dla nich wdzięczności mogł świadczyć, zebrał  
dla siebie na napisanie tych sto lat kilku osta-  
tnich, które natchnione uczuciem serdecz-  
nem, zamknąć miały życie całe. —

"Bóg niech wam kaptaci, nieoszacowani,  
i męczennicy, przynajmniej. Gdyby od was zależało  
cała ludzkość byłaby podobną do kaptaliwa.  
a my mielibyśmy proste wasze uczucia.  
i wszak prawda. Za tyle dowodów waszego  
serca, sercem tylko umiem kaptaci, a ta  
jedna nagroda, godna nas i uczuć naszych. —

Do ostatniej chwili przytomny choć mowę  
utracił i siły, cierpiąc niestychanie, zga-  
narowski d. 22 marca. (1857.) człowiek ten  
godzien przynajmniej, jako wzbudzać umiał  
i pamięć na którą poświęca pracę zarobit.  
A długoż pamięć ta, dziś jeszcze tak  
żywa i przytomna, trwać będzie? ci o go  
nie znali, potrafisz że stów naszych odga-  
dnąć tego człowieka, w którego namięt-  
ności było swobodnej fantazji, oryginal-  
ności tyle? Jeszcze lat kilka a samo  
imie gdzieś przypadkiem wspomniane  
rysunek jakiś na pyt rękowny i kwar-  
tet stary, nazwiskiem jego podpisany  
za cała po nim i po utraconem ży-  
ciu stana, pamięć... Wzyskłość gi-  
nie, ale nie tak nie przechodzi jak człowiek...











